

PIOTR MADAJCZYK

## MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W POLSCE W POLITYCE GUSTAWA STRESEMANN

Po zakończeniu I wojny światowej powstały w Europie środkowo-wschodniej państwa o niejednorodnej strukturze narodowościowej. Zmuszone były, w tym i Polska, do przyjęcia traktatów mniejszościowych, które zapobiec miały — była to humanitarna przesłanka ich powstania — konfliktem narodowościowym<sup>1</sup>. Waldemar Michowicz nadmienia także, że „system ten miał zrekomensować mniejszościom niezrealizowane nadzieje zrodzone z hasła samostanowienia narodów, niezaspokojone decyzjami w sprawie granic”<sup>2</sup>. Być może należałoby to sprecyzować trochę inaczej: miał on zrekomensować zawód związany z niewykonalnością tego hasła. Ważną rolę odgrywał także zamiar zapobieżenia szukaniu przez mniejszości oparcia w państwie z którego pochodziły<sup>3</sup>. Wątpliwości budzi natomiast, czy traktaty wymierzone były tak jednoznacznie w suwerenność państw, którym je narzucono. Reprezentowały one raczej pewną tradycję myślenia politycznego, zgodnie z którą mocarstwa mogą narzucać mniejszym państwom określone zobowiązania. W efekcie, jak zauważył już Jerzy Krasuski, stworzono sytuację nierozwiązywalną obejmując ochroną międzynarodową mniejszości irredentystyczne<sup>4</sup>.

W Polsce problem nabrał wyjątkowej ostrości w wyniku sprzężenia dwóch czynników: polityki odniemczania prowadzonej przez państwo polskie i tendencji irredentystycznych mniejszości niemieckiej, związanej z Republiką Weimarską. Skutkiem tego powiązania polityka obydwu państw wobec mniejszości była także polityką — i reakcją — wobec państwa sąsiedniego. Uwaga ta dotyczy zarówno obaw polskich przed ciążeniem mniejszości do Niemiec, jak i poparcia Rzeszy dla oporu wobec akcji odniemczającej. Eksponowanie tylko jednego elementu, jako rozstrzygającego, powoduje zafałszowanie obrazu, nie tyle w założeniu, ale — jak np. u Otto Heike — przez skupienie się na działaniach bez uwzględnienia, że są one tylko kontrdziałaniami<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Byczkowski, *Mniejszości narodowe w Europie 1945—1974*, Opole 1976, s. 35; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 286 i n.

<sup>2</sup> W. Michowicz, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w roku 1934*, Łódź 1963, s. 13.

<sup>3</sup> Por.: B. Schot, *Nation oder Staat. Deutschland und der Minderheitenschutz. Voraussetzungen deutscher Völkerbundpolitik der Stresemann-Ära*, Leiden 1983, s. 145.

<sup>4</sup> J. Krasuski, *Stosunki 1919—1925...*, s. 286 i n.

<sup>5</sup> O. Heike, *Die deutsche Minderheit in Polen bis 1939*, Leverkusen 1985.

Do zafałszowania obrazu mniejszości narodowych prowadzi także ograniczanie zainteresowań do spraw politycznych. Christian Höltje pisze w swej książce o politycznym, gospodarczym i kulturalnym znaczeniu mniejszości dla Republiki Weimarskiej. Pierwsze z nich miało, jak sądzę, znaczenie decydujące. Höltje określił to delikatnie stwierdzając, że Stresemann myślał nie tylko o kulturalnej roli mniejszości<sup>6</sup>. Nie uprawnia nas to jednak do rozpatrywania tej problematyki tylko na jednej płaszczyźnie. Uwzględnić należy także zróżnicowanie samej mniejszości: uproszczeniem byłoby przypisywanie wszystkim jej przedstawicielom jednolitych nacjonalistyczno-rewizjonistycznych poglądów. Inny problem stanowi ich jednostronne wykorzystanie przez polityków niemieckich.

Poparcie Republiki Weimarskiej dla mniejszości niemieckiej, poczucie wspólnoty z osobami tej samej narodowości po drugiej stronie niedawno powstałej granicy nie może być zarzutem, jest zrozumiałe. Pomocy — w znacznie skromniejszym rozmiarze, odpowiadającym jej możliwościom finansowym — udzielała zamieszkałym w Niemczech Polakom II Rzeczpospolita, nie popierając jednak tendencji irredentystycznych, jeżeli takie istniały<sup>7</sup>. Określenie form i zakresu pomocy finansowej Republiki Weimarskiej dla Niemców w Polsce (uczynił to gruntownie w swej książce Norbert F. Krekeler<sup>8</sup> stanowi dlatego dopiero punkt wyjścia dla sformułowania oceny, w której najistotniejsze są cele polityki niemieckiej. Niniejszy artykuł poświęcony jest osobie cele te czynnie współkształtującej, czyli ministrowi spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej w latach 1923–1929, wybitnemu politykowi niemieckiemu stojącemu na czele Deutsche Volkspartei, Gustawowi Stresemannowi.

Wspólnota kulturalna nie była dla Stresemanna pojęciem pustym. Przy tym utrzymanie odrębności kulturalnej ludności niemieckiej splotało się w jego poglądach nierozdzielnie z ideą państwa niemieckiego. Jak krótko formułował w punktach do jednego z wystąpień: „Polityka kulturalna zakłada [istnienie — PM] narodu w sensie kulturowym (Kulturvolk) i państwo, jako organizację narodu w sensie kulturowym”. Wielkie zadanie w dziedzinie kultury stanowiło dla niego utrzymanie zwartości Niemców pozostających pod obcą suwerennością państwową<sup>9</sup>. Tak silne wiązanie kultury i państwowości sugeruje, że ideałem Stresemanna było utworzenie państwa obejmującego cały niemiecki *Kulturvolk*, usunięcie różnicy między granicami Niemiec a *Volksgemeinschaft*.

---

<sup>6</sup> Ch. Höltje, *Die Weimarer Republik und das Ostlokarne-Problem 1919–1934*, Würzburg 1958, s. 102, 105.

<sup>7</sup> H. Zieliński, *Mniejszości narodowe w Europie Środkowej a problem bezpieczeństwa europejskiego (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 4, s. 8.

<sup>8</sup> N.F. Krekeler, *Revisionsanspruch und geheime Ostpolitik der Weimarer Republik. Die Subventionierung der deutschen Minderheiten in Polen 1918–1939*, Stuttgart 1973.

<sup>9</sup> Stresemann Nachlaß (dalej SN), mikrofilm, 3144/7323/160717, dyspozycje do mowy z 3 XII 1925. Porównaj także szerszą ocenę tradycyjnych pojęć u Stresemanna [w:] K. Koszyk, *Gustav Stresemann. Der kiseretreue Demokrat. Eine Biographie*, Köln 1989.

Stresemann, akcentując łączność pojęć wspólnoty kulturowej i narodowej, podkreślał podczas otwarcia domu niemieczyny w Stuttgarcie, że „uczucie przynależności do ojczyzny niemieckiej oznacza przecież nieskończenie wiele”<sup>10</sup>. Zapewne była to ta część polityki mniejszościowej, o której można było mówić oficjalnie — nie mogło natomiast paść słowo o pomocy finansowej. Stąd wystąpienia nabierały fałszywie idealistycznego wydźwięku, w rzeczywistości nie będąc takimi. Czy idealistycznie brzmi sformułowane w tym samym wystąpieniu stwierdzenie: „Świat nie może przejść do porządku ponad 90-milionowym narodem. Ponieważ jesteśmy świadomi, że stanowimy wspólnotę, musimy osiągnąć to wszystkimi siłami, które wchodzi w rachubę, by uzyskać autonomię kulturalną dla niemieczyny poza granicami Rzeszy”. Jest to raczej realny program odbudowy Niemiec na bazie *Volksgemeinschaft*, na podstawie odpowiedniej interpretacji prawa narodów do samostanowienia.

Nie znaczy to, że w wystąpieniu Stresemanna nie pojawiły się żadne elementy idealizacji, wiary w wartość narodu, tak charakterystycznej dla wieku dwudziestego. „Wprost przeciwnie” — mówił — „musimy postawić sobie pytanie, czy wcześniejsze lata szybko rosnącego dobrobytu nie były czasem upadku ideowego i duchowego. W dobra materialne byliśmy bogatsi, w bogactwa duchowe wielokrotnie ubożsi”<sup>11</sup>. Wydaje mi się jednak, że Stresemann szukał w sytuacji panującej w Niemczech powojennych, w momencie załamania bądź radykalizacji nastrojów, haseł, mogących wzmocnić zwartość społeczeństwa niemieckiego. I nie uważał raczej za celowe utrzymywanie niskiego poziomu życia w celu wzbogacenia życia duchowego obywateli. Czyli mamy do czynienia z jego prawdziwym przekonaniem, które ze względów taktycznych uległo wyolbrzymieniu, zyskując pozornie na wartości.

W ówczesnej sytuacji politycznej polityka kulturalna oznaczała dla Stresemanna nie tolerancję dla innych kultur, ale utrwalanie własnego stanu posiadania, przekształcanie wspólnot obywatelskich w kulturowe i asymilowanie przez nie kultur obcych. Przekonany był o sile przyciągania kultury niemieckiej wobec, jak to określał, młodych kultur. To nastawienie wyjaśnia nam sens popierania przez niego idei autonomii kulturalnej, mającej być nie tyle programem równouprawnienia, ile ekspansji. Warto podkreślić typowość tej myśli, tak powszechnej w ówczesnym okresie.

Głęboką wartość emocjonalną stanowiło dla Stresemanna poczucie wspólnoty ogólnoniemieckiej — *Volksgemeinschaft*. Liczne tego ślady odnajdujemy w wystąpieniach z lat wojny. Później — w 1926 r. — pisał w jednym z listów o znaczeniu wspólnoty niemieckiej dla odzyskania międzynarodowego znaczenia<sup>12</sup>. Jeżeli nawet rzeczywiście Locarno i związane z nim wewnątrzpolityczne konflikty, pełnie nienawiści ataki na ministra spraw zagranicznych Rzeszy, stano-

---

<sup>10</sup> Wollfs Telegraphisches Büro, 76 rocz., nr 866, Berlin 22 V 1925.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> SN 3167/7336/163240–248, list Stresemanna do dr. Gerlitz z 3 XII 1926.

wiły przełom — jak twierdzi Koszyk<sup>13</sup> — w tej wierze to nie miało większego wpływu na stosunek do mniejszości. Wcześniej ocenił Stresemann prowadzony przez Bismarcka *Kulturkampf*, jako największy błąd tego polityka. Ogromny postęp na drodze jednoczenia narodu stanowiło dla niego przewyciężenie podziałów religijnych, wprowadzenie w miejsce określeń: katolik, protestant jednolitego pojęcia — *Deutschtum*<sup>14</sup>. Analogicznie pragnął przełamać podziały klasowe. Jego ideałem było ograniczenie wpływów SPD przez przyciągnięcie robotników do państwa, stworzenie rządu reprezentującego — jak pisał — cały naród, a nie grupę czyniącą ustępstwa silnemu wrogowi — klasie robotniczej.

Idea *Volksgemeinschaft* obejmowała zarówno Niemców zamieszkałych w Niemczech — by skonsolidować rozdzierane konfliktami społeczeństwo, jak i żyjących poza ich granicami — by umożliwić im narodowe przetrwanie. Oba elementy tworzyły jedną całość, gdy Stresemann nawoływał do pokoju społecznego na ziemiach wschodnich. „Odnosić do pokoju społecznego na pograniczu wierzę, że będzie przecież możliwe znalezienie w tym względzie zrozumienia u partii politycznych” — pisał. Dodawał jednak: „W rozpatrywanym przez Pana [Heinrich XXXIII, książę v. Reuss — PM] przypadku nie chodzi o agitację polityczną, ale o podobną do związków zawodowych organizację robotników. W tym względzie niewiele da się zrobić z Socjaldemokracją. Traktuje ona tę organizację związkową jako coś oczywistego, leżącego poza polityką. Jednakże chcę nawiązać kontakt z Hermannem Mullerem, ponieważ jestem przekonany, że Socjaldemokratom zależy tak samo jak nam, ażeby na pograniczu zachowany został, w miarę możliwości, spokój społeczny”<sup>15</sup>. Słowom tym trudno przypisać czysto taktyczne znaczenie, ponieważ idea porozumienia z SPD nie cieszyła się szeroką aprobatą w kołach prawicowych, z którymi Stresemann był wtedy szczególnie silnie związany.

Łączenie dwóch pojęć: Niemcy w i poza granicami kraju, pod wspólnym określeniem — Niemcy, nakładało się na specyficzne pojmowanie przez Stresemanna wspólnoty Niemców poza granicami Rzeszy. Nie przeprowadzał on mianowicie rozróżnienia między Niemcami zamieszkałymi w innych krajach, a właściwą mniejszością niemiecką. Pojęcie wspólnoty obejmowało dla niego „po jednej stronie *Reichsdeutsche*, walczących dzisiaj duchowo i gospodarczo w trudnych warunkach, (...) tych, którzy znaleźli we wcześniejszych czasach nowy przytułek w obcych krajach i byli ich obywatelami, (...) wreszcie tych, którzy wbrew ich woli musieli podporządkować się suwerenności państwowej obcych krajów”<sup>16</sup>. Wszyscy oni tworzyli dla niego niemiecką *Volksgemeinschaft*. Wpro-

<sup>13</sup> K. Koszyk, *op. cit.*, s. 305.

<sup>14</sup> O *Kulturkampfe* pisał do Stresemanna zaprzyjaźniony z nim v. Kardorff: „Die preussische Polenpolitik und der Kulturkampf haben in polnischen und katholischen Kreisen ein starkes Mass von Bitterkeit hinterlassen”, Bundesarchiv Koblenz, Nachlaß S. v. Kardorff, t. 6, s. 150. Por. też: W. Michalka, *Einleitung*, [w:] *Gustav Stresemann*, Darmstadt 1982, s. XX.

<sup>15</sup> SN 3110/7011/143470—472, list Stresemanna do ks. v. Reuss z 9 V 1922.

<sup>16</sup> Wollfs Telegraphisches Büro, 76 rocz., nr 1503, 30 VIII 1925.

wadza to pewne zamieszanie do pracy historyków, utrudniając jasne zdefiniowanie polityki Stresemanna wobec mniejszości<sup>17</sup>. Zgodzić się można z Helmuthem Pieperem, że nie była to polityka wobec mniejszości w ścisłym tego słowa znaczeniu. Dodajmy: nie traktowała ona bowiem mniejszości jako odrębnej grupy, ale włączała ją integralnie w nurt polityki państwowej.

W ramach *Volksgemeinschaft* podział na: Reichs-, Grenz- i Auslanddeutschen miał znaczenie czysto praktyczne, Stresemann myślał o nich jako o Niemcach. Czy posługiwał się nimi dla realizacji swych celów politycznych? Według niego — jak sądzę — przedstawiciele mniejszości musieli współuczestniczyć w niesieniu ciężarów trudnej sytuacji międzynarodowej Niemiec; tak samo jak Niemcy w Zagłębiu Ruhry w związku z decyzją o zaprzestaniu pasywnego oporu. Nie było to zadanie łatwe. W Stuttgarcie wspominał Stresemann lata wilhelmińskie: „Wtedy być dumnym ze swej ojczyzny stanowiło wyróżnienie; dzisiaj przyznawać się do nowych Niemiec wymaga znacznie więcej prawdziwej miłości ojczyzny”<sup>18</sup>. Interes Niemiec, integracja i wzmocnienie państwa miały — w tym rozumieniu — priorytet przed interesami poszczególnych grup *Volksgemeinschaft*, także przed interesami mniejszości.

Szczególny niepokój władz niemieckich wywoływał *exodus* Niemców ze Wschodu. Po traktacie wersalskim opuściło ziemie II Rzeczypospolitej ponad milion osób (według polskich danych przedwojennych ok. 1 300 000)<sup>19</sup>. Proces ten rozpoczął się już w końcu XIX w., a po 1918 r. przybrał gwałtownie na sile. Widać wyraźną analogię między wcześniejszą *Ostpreussenhilfe*, a polityką mniejszościową prowadzoną przez Stresemanna, szczególnie w związku z rolą konserwatywnych właścicieli ziemskich. W obu przypadkach pomoc służyła utrzymaniu znaczenia i wpływów tej warstwy<sup>20</sup>.

Także w *Auswärtiges Amt* (AA) szukano środków przeciwdziałania słabnięciu mniejszości niemieckiej w Polsce. W tym aspekcie ciekawa jest narada odbyta w AA w dniu 25 lipca 1928 r. W jej trakcie przedstawiciel ministerstwa (Herbert v. Dirksen) wystąpił na rzecz zaostrożenia środków przeciw nielegalnym ucieczkom

---

<sup>17</sup> H. Piper, *Die Minderheitenfrage und das deutsche Reich 1919–1933/34*, Hamburg 1974, s. 55 twierdzi: „Wie wenig dies aber als eigentlich minderheitspolitisches Programm anzusehen war, zeigte sich schon daran, daß Stresemann offensichtlich Reichsdeutsche im Ausland, die ja nicht zu den nationalen Minderheiten zählten, und die eigentlichen Minderheiten begrifflich vermengte”.

<sup>18</sup> Wollfs Telegraphisches Büro, 76 roc., nr 866, Berlin 22 V 1925.

<sup>19</sup> J. Krasuski, *Stosunki 1919–1925...*, s. 308 i n.; A. Kuczner, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, „Przegląd Zachodni” 1958/4, s. 272–305; G. Rhode, *Die Ostgebiete des Deutschen Reichs*, Würzburg 1955. O niemieckich planach osiedleńczych patrz: *Akten der Reichskanzlei, Kabinett Luther III*, Boppard n. Renem 1973, s. 1146, 1182.

<sup>20</sup> B. Schot, *op. cit.*, s. 131, 275. Że nie tylko ucieczka ze wschodu, ale i przeciwdziałanie jej rozpoczęło się znacznie wcześniej przypomina P. Krüger, *Die Aussenpolitik der Weimarer Republik*, Darmstadt 1985, s. 306.

z Polski do Niemiec. Szczególnie niepokoiło go nasilenie się tego zjawiska wśród ludzi młodych, rozważano nawet odsyłanie ich z powrotem przez Gdańsk do Polski. Postanowiono zaostriżyć środki prewencyjne (mówiono o użyciu w skrajnych przypadkach, na wniosek konsulatów, środków policyjnych, wymianie informacji między konsulatami a administracją), ale i zwiększyć pomoc finansową<sup>21</sup>.

Stresemann nie pozostawiał zresztą żadnych wątpliwości, co do kierunku jego polityki: „Dla podtrzymania niemieckich życzeń zmiany obecnej granicy niemiecko-polskiej założenie stanowi pozostanie w komplecie żyjących w Polsce Niemców. Dalsze, podobne do ucieczki, opuszczanie Polski przez naszych ziomków osłabia nasze aspiracje. Utrzymanie Niemczyzny obejmuje także Górny Śląsk i byłoby miarodajne dla naszego stanowiska wobec Polski wpuszczanie określonych ilości węgla do Niemiec. Byłoby krótkowzroczne, gdyby atakowano rząd za wpuszczanie polskiego węgla”<sup>22</sup>. Był to bowiem węgiel z kopalni niemieckich i było to istotniejsze, niż nadzieje na sukces w wojnie gospodarczej i odcięcie eksportu z Polski.

Praca kulturalna, o której będzie jeszcze mowa, mogła być prowadzona — według Stresemanna — tylko w oparciu o silne podstawy ekonomiczne, przy zabezpieczeniu zaplecza gospodarczego. Dopiero po ich ustabilizowaniu należało przejść do innych form działalności<sup>23</sup>. Pomoc ta, o czym wiadomo, pozostawała utajniona. Jeżeli nawet jeden z dyplomatów niemieckich wspominał, że „Odnosnie do pomocy dla wschodnich okręgów granicznych i Prus Wschodnich wskazałem posłowi [polskiemu — PM] na to, że Pan Minister rozmawiał o problemie w Genewie z marszałkiem Piłsudskim i ten uważał za oczywistość, iż Niemcy gwarantują ułatwienia i wsparcie finansowe znajdującym się w ciężkiej sytuacji okręgom granicznym”<sup>24</sup> — to pomocy tej nadawano oficjalnie formę ogólnego wsparcia o ograniczonym zasięgu terytorialnym.

Stresemann występował na rzecz pomocy już w roku 1922. W latach późniejszych interweniował osobiście w momencie pojawiania się trudności finansowych, na rzecz terminowego uruchomienia kredytów<sup>25</sup>. Świadomy był przy

<sup>21</sup> *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik*, ser. B (dalej ADAP), t. IX, s. 432–434. Inicjatywa taka w roku 1928, czyli roku niemieckich inicjatyw mniejszościowych w Lidze Narodów, podjęta być musiała w ustaleniu z polityką AA. W 1929 r. przesłany został Stresemannowi odpis notatki o odplywie ludności niemieckiej ze wschodu, o potajemnej sprzedaży ziemi Polakom (ibidem, s. 432).

<sup>22</sup> SN 3173/7372/166871, *Aufzeichnung über die Besprechung im Rathaussal zu Königsberg am 16 Dez. 1927*. Notatka Dirksena cytowana w oparciu o Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (dalej PAAA) przez J. Sobczaka, *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973, s. 23.

<sup>23</sup> SN 3110/7013/143816, list Stresemanna do Brauna z 23 VII 1922. Chodziło o pomoc dla gazety niemieckiej na Mazurach.

<sup>24</sup> Ibidem, 3173/7374/167250–252, rozmowa Redlhamdera z posłem polskim, 7 II 1928.

<sup>25</sup> PAAA, Büro des Reichsministers (dalej BRM) 41, t. 1, s. 108, telegram Stresemanna z 10 VI 1926.

tym nadmiernych żądań organizacji mniejszościowych. Po udzieleniu znacznych subwencji w 1924 r. kontynuowano je przez założony w roku następnym bank w Holandii — *Hollandische Buitenlandbank*. Obowiązywała zasada nieangażowania w pomoc dyplomatów niemieckich, poza nią pozostawał także poseł niemiecki w Warszawie Ulrich Rauscher. Ponieważ bank nie przyciągnął kapitału amerykańskiego, powstał projekt 30 mln pomocy kredytowej. Jak wykazuje N. Krekeler nie wyróżniało to Stresemanna w niczym od jego poprzedników i następców<sup>26</sup>. Pomoc przeznaczono w pierwszym rządzie dla rolnictwa i inicjatyw gospodarczych (nie obejmowała zbyt kosztownego przemysłu). Kredyt nie okazał się wystarczający. W grudniu 1926 r. Stresemann przesłał do Kancelarii Rzeszy następną notatkę<sup>27</sup>, dotyczącą uruchomienia dalszych funduszy. Poza Czechosłowacją i Austrią miały one ulec rozszerzeniu na Gdańsk i przemysł na polskim Górnym Śląsku — potrzebne kredyty szacowano na 80–100 mln marek. Wzrost funduszy *OSSA. Vermittlungs- und Handelsgesellschaft mbH* następował regularnie, choć w mniejszej niż proponowana skali. W czerwcu 1928 r. osiągnięto 63,8 mln marek<sup>28</sup>. Drugą spółką kapitałową służącą tym samym celom była *Ostsee. Handels- und Finanzgesellschaft mbH*<sup>29</sup>

Pomoc ta nie opierała się na kalkulacji ekonomicznej (*Hilfe zur Selbsthilfe*), to znaczy zasada taka obowiązywała — ale tylko na papierze<sup>30</sup>. W rzeczywistości udzielano bezzwrotnych pożyczek, gdyż poparcie własności służącej utrzymaniu pozycji mniejszości stało często w sprzeczności z rachunkiem ekonomicznym. Uruchomiony został nieangażujący bezpośrednio Niemcy system o cechach zarówno defensywnych, jak i ofensywnych. Bieżące zadanie stanowiła ochrona mniejszości. Jej ustabilizowanie doprowadzić miało do rozszerzenia wpływów niemieckich na niektóre grupy ludności miejscowej, o niewykształconej świadomości narodowej. Słuszność tego przypuszczenia wykazał rozwój mniejszościowego szkolnictwa niemieckiego, przyciągającego także osoby narodowości polskiej.

Cytowany kilkakrotnie B. Schot stawia pytanie: „Trudno przyjąć, by w Berlinie rzeczywiście wierzono, że można tymi subwencjami lepiej rozszerzyć wpływ elementu niemieckojęzycznego, jak za Bismarcka i jego następców, gdy obszary te należały do państwa pruskiego”<sup>31</sup>. Zadanie to mija się trochę z istotą

---

<sup>26</sup> N. Krekeler, *op.cit.*, s.35 i n.; J. Sobczak, *op.cit.*, s.25. Z 30 mln dla Polski planowano 25.

<sup>27</sup> ADAP 1,2, s. 651–654. Projekt notatki opracowany został przez H.E. Lindeiner-Wildaua, co sugeruje nacisk ze strony mniejszości, któremu Stresemann ustąpił.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 343.

<sup>29</sup> Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera*, Poznań 1988, s. 260.

<sup>30</sup> Błędne twierdzenie w K.H. Grundmann, *Deutschumpolitik zur Zeit der Weimarer Republik. Eine Studie am Beispiel der deutsch-baltischen Minderheit in Estland und Lettland*, Hannover/Döhren 1977, s. 276. Inaczej: B. Schot, *op.cit.*, s. 276, N. Krekeler, *op. cit.*, s. 86 i n.

<sup>31</sup> B. Schot, *op. cit.*, s. 242.

problemu — nie rozszerzyć wpływu, a zmniejszyć straty, wskazując jednak słusznie na dodatkowe znaczenie pomocy finansowej.

Problematyka mniejszościowa poruszana była często ze względów pragmatycznych. Nie brakowało ze strony Stresemanna wyrazów solidarności i poparcia dla „wypędzonych”, udzielanego w dużej części ze względów taktycznych<sup>32</sup>. O mniejszościach trzeba było mówić, niemożliwe było publiczne negatywne ustosunkowanie się do nich, co odczuto by w Niemczech jako zdradę narodową. Można było natomiast problem umiejętnie wygrywać, zyskując sobie poparcie mniejszości — przykładowo dla wstąpienia do Ligi Narodów. Określało to zewnętrzna formę wystąpień, nie wpływając na prowadzoną politykę. Z tego względu dużym sukcesem AA było wygranie sporu z ministerstwem spraw wewnętrznych (Mdl) o kierowanie polityką wobec mniejszości<sup>33</sup>. Zyskał on dzięki temu efektywne narzędzie oddziaływania politycznego, wywierania nacisku zarówno na samą mniejszość (kredyty), jak i przy jej pomocy na innych polityków i społeczeństwo.

Reorganizacja zasad i metod udzielania pomocy finansowej stanowiła część zmian organizacyjnych realizowanych szczególnie od 1925 r. Był to okres przejścia Republiki Weimarskiej do aktywnej polityki międzynarodowej. Po pierwsze, podjęte zostały działania, do których Niemcy nie byli wcześniej — choćby finansowo — zdolne. Po drugie, pojawił się problem Ligi Narodów, o przyjęcie do której starały się Niemcy, mając po podpisaniu układu w Locarno poparcie mocarstw zachodnich. Stresemann potrzebował sojuszników dla przełamania oporu w Niemczech przeciw polityce lokarneńskiej i ich pozyskaniu służyły mu doskonale hasła o uzyskaniu przez wstąpienie do organizacji genewskiej możliwości ochrony mniejszości niemieckiej w innych państwach<sup>34</sup>.

Obiecując tak skuteczną ochronę, którą wiązał także z atmosferą Locarno, wspominał o możliwościach jakie daje art. 19 Ligi Narodów<sup>35</sup>. Były to stwierdzenia o czysto taktycznym charakterze, gdyż minister spraw zagranicznych

<sup>32</sup> „Wunschgemäß habe ich den Anruf für die aus Bromberg vertriebenen Deutschen unterschrieben und an die mir aufgebene Adresse gesandt” — SN 3109/6997/141343, niepodpisany list Stresemanna do Evelinga z 21 VIII 1921. Szef AA występował także przeciw uprzywilejowaniu *Auslanddeutschen* przy uzyskiwaniu odszkodowań za straty poniesione w czasie wojny (ibidem, 3170/7346/164830–832, 17 VIII 1927).

<sup>33</sup> Bundesarchiv Koblenz (dalej BA), Reichskanzlei R 431/545, 21 X 1922. O sporze z Mdl pisze N. Krekeler, *op. cit.*, s. 39–48.

<sup>34</sup> C. Fink, *Stresemann Minderheitenpolitik 1924–1929*, [w:] *Gustav Stresemann*, Darmstadt 1982, s. 378; B. Schot, *op. cit.*, s. 282 (w pracy *Stresemann, der deutsche Osten und der Völkerbund*, Stuttgart 1984, s. 62, określa pomoc finansową, jako próbę zdobycia konserwatystów w Prusach dla Republiki); J. Byczkowski, *Niektóre aspekty problemu mniejszości narodowych w polityce Republiki Weimarskiej*, „Studia Śląskie” 1977/32, s. 56; H. Pieper, *Die Minderheitenfrage und das Deutsche Reich 1919–1933/34*, Hamburg 1974, s. 100 i n. Por. też dyspozycje Stresemanna do mowy z 27 IX 1924, SN 3120/7178/157427.

<sup>35</sup> H.A. Turner, *Eine Rede Stresemanns über seine Locarnopolitik*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1967/15, s. 429; C. Fink, *op. cit.*, s. 378.



Republiki Weimarskiej był wobec tego artykułu bardzo sceptyczny. Nie wierzył także w możliwość reformy procedury postępowania w sprawach mniejszościowych w Genewie. Nieprawdopodobnym czyniły to zmiany wprowadzone 10 czerwca 1925 r., odsuwające Rzeszę od skarg, w których była bezpośrednio zaangażowana. Nieprzyjęcie Niemiec do Ligi Narodów w marcu 1926 r., związane w części z atmosferą podenerwowania wywołaną deklaracjami Stresemanna o ochronie mniejszości<sup>36</sup>. Jednakże organizacja genewska mogła potencjalnie stanowić arenę kształtowania korzystnych dla Niemiec nastrojów międzynarodowej opinii publicznej. Narzędzie łączące obydwie funkcje — wzmocnienie mniejszości i tworzenie przychylniej atmosfery międzynarodowej — stanowiła idea autonomii kulturalnej. Stresemann dał się przekonać przywódcom mniejszości, że wprowadzenie wzorcowych praw dla mniejszości w Republice Weimarskiej podniesie niemiecką wiarygodność w Genewie<sup>37</sup>. Nie był to zresztą problem nowy, pojawił się on po raz pierwszy bezpośrednio po zakończeniu wojny.

Zastrzeżenie, że przykład Niemiec nie musiał spowodować analogicznych zmian w Polsce jest słuszne — nie było to jednak jego celem<sup>38</sup>. Stresemann rozpatrywał zagadnienie znacznie bardziej pragmatycznie: „Jest on wprawdzie tak samo sceptyczny, gdyż nie ma żadnych optymistycznych nadziei, że przez liberalną politykę kulturalną wobec mniejszości w Rzeszy możemy spowodować wycofanie się tych państw, które prowadzą systematyczną politykę ucisku wobec mniejszości niemieckich. (...) Musimy rozpocząć przeciw Polsce ofensywę moralną z punktu widzenia pogwałcenia prawa do samostanowienia; z widokiem na sukces możemy to zrobić tylko wtedy, jeżeli sami będziemy mogli wykazać przykładowe traktowanie naszej mniejszości i przekształcić w czyn pojęcie autonomii kulturalnej, która jako hasło ma trudną do przecenienia wartość. Jeżeli Polsce zabraknie potem na wzajemności, to będzie to dla nas silny środek agitacji”<sup>39</sup>.

Przekonany o korzyściach wyływających z tej polityki rozpoczął Stresemann działania przeprowadzeniem sondażu wśród niemieckich placówek dyplomatycznych. Jego wyniki, pomijając niuanse, zgodne były z przewidywaniami,

---

<sup>36</sup> C. Fink, *op. cit.*, s. 378, H. Pieper, *op. cit.*, s. 101.

<sup>37</sup> M. Broszat, *Außen- und innenpolitische Aspekte der preussisch-deutschen Minderheitenpolitik in der Ära Stresemann*, [w:] *Politische Ideologien und nationalstaatliche Ordnung. Festschrift zum 60 Geburtstag von Theodor Schieder*, Monachium 1968, s. 406; J. Byczkowski, *op. cit.*, s. 54, C. Fink, *op. cit.*, s. 379.

<sup>38</sup> Podkreśla to N.F. Krekeler, *op. cit.*, s. 103 i K. Megerle, *Danziger Korridor und Oberschlesien. Zur deutschen Revisionspolitik gegenüber Polen in der Locarno-Diplomatie*, „Jahrbuch für Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 1976, s. 161. H. Pieper, *op. cit.*, s. 83, pisze o konieczności nadania ochronie mniejszości globalnego, ponadniemieckiego charakteru, jako warunku wstępnym jakichkolwiek działań w Lidze.

<sup>39</sup> PAAA, Ref. Völkerbund, Minderheiten alg., t. 6, s. 162, notatka z 16 II 1926 z wypowiedzi Stresemanna podczas narady resortowej z 10 lutego.

nie zakładając bezpośredniej reakcji państw z mniejszością niemiecką. Dla nas w tym miejscu najbardziej interesujący jest raport poselstwa w Warszawie. Wskazywano w nim dodatkowo na możliwość uniknięcia nałożenia na Republikę Weimarską w Genewie zobowiązań do ochrony mniejszości. Główną korzyść autonomii kulturalnej widziano nie w nauce języka niemieckiego w szkołach mniejszościowych, ale w ochronie przed wpajaniem zasad państwowości polskiej (*Gesinnung des fremden Staates*). Oceniano przy tym niepomrotnie wyżej możliwości finansowe mniejszości niemieckiej w Polsce, w porównaniu do mniejszości polskiej w Niemczech.

Ten aspekt inicjatywy akcentuje słusznie Martin Broszat<sup>40</sup>, projekt dotyczył bowiem zasadniczo utworzenia szkół mniejszościowych. Istotny jego element to zasada przyjmowania do szkół: „Uczęszczanie do szkół przysługuje wszystkim dzieciom, których opiekunowie deklarują narodowość odpowiedniej grupy narodowościowej (*Volksteiles*) (...) Wystawianie zaświadczeń przejmie zgodnie z dokładniejszym zarządzeniem władz krajowych organizacja członków grupy narodowościowej”<sup>41</sup> — planowano. Sformułowano tu *meritum* późniejszego sporu szkolnego na Górnym Śląsku.

Podstawową ideę autonomii kulturalnej stanowiło utworzenie niezależnego od państwa szkolnictwa. Oparte byłoby ono na zasadzie jednostronnej deklaracji przynależności do mniejszości. Rozwiązanie takie preferowało silną ekonomicznie mniejszość niemiecką, należało spodziewać się opcji na jej rzecz, spowodowanych względami materialnymi. Strona polska, mając siłą rzeczy — jako nieporównywalnie mniejsza i słabsza od Niemiec — mniej do zaoferowania, zmuszona zostałaby do ingerencji środkami przymusu, co zaszkodziłoby jej w opinii międzynarodowej. Potwierdził to sam Stresemann w jednym z wystąpień, gdy komentując fakt zapisywania dzieci niemieckich do szkół mniejszościowych (czemu nie zaprzeczał) widział w tym ogromny sukces Niemiec i osłabienie społeczeństwa polskiego. Pomijając względy materialne oceniał: „To wskazuje naszą oczywistą przewagę kulturową nad kulturą polską, jest dowodem na to, co zawsze utrzymywaliśmy, że Polska ma cały szereg mieszkańców, którzy być może władają także językiem polskim, którzy nie łączą jednak z polską przynależnością państwową pragnienia przyjęcia kultury polskiej i którzy w danym wypadku optować będą nie na rzecz Polski ale Niemiec”<sup>42</sup>. Wątpliwym jednak, by sprawy kultury zajmowały umysły ludzi decydujących się posłać swe dzieci do szkół niemieckich.

---

<sup>40</sup> Notatka w BA, Reichskanzlei R43 I/560, s. 17–38. M. Broszat, *op. cit.*, s. 401.

Podobnie popierany przez Stresemanna konkordat wywołać miał reakcję Watykanu przeciw uciskowi mniejszości, G. Schieber, *Zwischen Demokratie und Diktatur. Persönliche Erinnerungen an die Politik und Kultur des Reichs 1919–1944*, Münster 1949, s. 135–139.

<sup>41</sup> BA, Reichskanzlei R43 I/560, s. 43–45.

<sup>42</sup> PAAA, BRM 1c, t. 7, s. 202 i n, *Reichsminister Dr. Stresemann im Bundesratssaal, Wilhelmstr. 74 am 14 März 1927 über die Genfer Tagung*.

Nawiązując do ogólnie przychylnych projektowi opinii przystąpił Stresemann do jego realizacji. Trzynastego stycznia 1925 r. skierował do Kancelarii Rzeszy oficjalne pismo<sup>43</sup>. Jako najważniejszych określał w nim Niemców zamieszkujących tereny bezpośrednio przy granicy niemieckiej i austriackiej. Grupa ta była, tu nie mylił się, najbardziej zagrożona ze względu na jej irredentystyczne tendencje. Mniejszościom przypisywał ważne zadania polityczne, gospodarcze i kulturalne.

Pamiętać jednak musimy, że polityka wobec mniejszości niemieckiej w Polsce stanowiła tylko fragment niemieckiej polityki mniejszościowej i różniła się od niej w wielu istotnych punktach. Ludności niemieckiej w Polsce trudno było stawiać zadania wpływania na politykę państwa jak w Czechosłowacji. Znacznie trudniej niż np. w krajach naddunajskich — było prowadzić prace na rzecz kultury niemieckiej. Sytuacja w Polsce różniła się od panującej w krajach nadbałtyckich. Możliwości pozytywnej pracy w Polsce ograniczały dążenia irredentystyczne i nastroje mniejszości niemieckiej. W takim układzie pozostawała jedynie praca na rzecz wzmocnienia siły kulturalnej i ekonomicznej mniejszości. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że polityka mniejszościowa wobec Polski była niezmiernie uboga pod względem środków i metod.

Skuteczniejszą ochronę mniejszości zapewnić mógł nacisk międzynarodowej opinii publicznej. „Życzenie uniknięcia nowego gwałtownego wstrząsu w Europie jest dzisiaj, w każdym razie w świecie anglosaskim, tak silne, że idea, której realizacja wydaje się odpowiednia dla załagodzenia materiału zapalnego w Europie, musi zdobyć wcześniej albo później opinię światową” — mówił Stresemann. Planował podjęcie ofensywy propagandowej przeciw Polsce, zmuszenie jej przez nacisk międzynarodowy do uznania praw mniejszości.

Były to cele bezpośrednie; a końcowy? „Stworzenie państwa, którego polityczne granice obejmują wszystkie części narodu niemieckiego...” — tak zaczyna się znany fragment, spór o który zajmuje ważne miejsce w historiografii<sup>44</sup>. Idei Stresemanna nie sposób ocenić w kategoriach polityki III Rzeszy. Dla niego miał to być raczej powrót do stanu sprzed 1914 r., a nie plany nieograniczonej ekspansji. Nie obniża to jednak rangi dawno postawionego pytania Annelishe Thimme w polemice z Henry L. Bretonem: Czy można podburzanie do irredentyzmu określić jako *essentially pacific*<sup>45</sup>.

---

<sup>43</sup> BA, Reichskanzlei R43 I/560, s. 7–15 Stresemann miał tu poparcie Kanclerza (ibidem, s. 115–117, RK do Mdl, 25 V 1925).

<sup>44</sup> M. Broszat, *op. cit.*, s. 414 i n.; F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik der kaiserlichen Deutschland 1914–1918*, Düsseldorf 1967, s. 862; K. Megerle, *op. cit.*, s. 162 i n. Do sporu o notatkę patrz: H.A. Turner, *Stresemann und das Problem der Kontinuität in der deutschen Außenpolitik*, [w:] *Grundfragen der deutschen Außenpolitik seit 1871*, Darmstadt 1975, s. 290 i n.; B. Schot, *op. cit.*, s. 361.

<sup>45</sup> A. Thimme, *Gustav Stresemann. Legende und Wirklichkeit*, „Historische Zeitschrift” 1956/2, s. 137.

Idea autonomii kulturalnej była lepiej dopasowana do sytuacji mniejszości kulturalnej niż autonomia terytorialna<sup>46</sup>. Napotkała jednak na silny opór w Prusach, gdzie kolidowała z polityką wewnętrzną tamtejszych władz obawiających się przerwania procesu germanizacji na Mazurach i Górnym Śląsku<sup>47</sup>. Stresemann nie należał do zwolenników licznych mniejszości narodowych w Niemczech, ale nie sądził, by te zamieszkujące w nich po I wojnie światowej stanowiły zagrożenie. Szczerze pisał: „Moim zdaniem nie są już dzisiaj nieliczni Polacy, Łużyczanie i Duńczycy więcej niebezpieczeństwem dla niemieckiej polityki kulturalnej albo polityki”<sup>48</sup>. Zarazem dla zwiększenia wagi swych argumentów podnosił liczebność mniejszości niemieckich z 9 mln (w notatce z 13 stycznia) do 10–12 mln., w tym 6 w Europie wschodniej. Nie bardzo niestety wiadomo o jakich obszarach dokładnie myślał.

Podwójną rolę — czyli zarówno krzewienia idei autonomii kulturalnej, jak i przypominania światu o istnieniu mniejszości — odgrywały dla niego kongresy mniejszości. Hasło autonomii kulturalnej głosiły kongresy już wcześniej, a ich niemieccy uczestnicy akcentowali znaczenie kultury niemieckiej w Europie wschodniej<sup>49</sup>. Zgodne z planami ministra było dążenie do uznania osobowości prawnej mniejszości, a nie poszczególnych jej członków<sup>50</sup>. Zadania stawiane kongresom były jednak trudne do realizacji, ponieważ — wbrew staraniom o nadanie kongresom formy niezależnej organizacji — łączono je w opinii międzynarodowej z AA i polityką niemiecką. Uzyskanie większości przez blok niemiecko-ukraińsko-kataloński określiło ich antypolski charakter. Kongresy utraciły resztę znaczenia po rozłamie w 1927 r., podczas III kongresu. Faktycznie pozostał tam wymieniony wyżej blok i mniejszość żydowska.

Po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, w czym poparcie mniejszości odegrało tak ważną rolę, nie wystarczyły doniesienia delegacji niemieckiej o korzystnej dla Niemiec atmosferze panującej w Genewie<sup>51</sup>. Rozbudzone nadzieje wymagały zajęcia się problemem procedury mniejszościowej w Lidze Narodów, a nie było to łatwe. Przedstawiciel Republiki Weimarskiej protestował

<sup>46</sup> J. Hiden, *The Weimar Republic and the problems of the Auslanddeutschen*, „Journal of Contemporary History” 1973/45, s. 276 i n.

<sup>47</sup> O polityce Prus: W. Wrzesiński, *Polityka władz niemieckich wobec ludności polskiej w Republice Weimarskiej i w III Rzeszy (1922–1939)*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski” 1968/4, s. 24 i n. O opozycji wobec AA: M. Broszat, *op. cit.*, B. Schot, *op. cit.* Przeciwna autonomii była mniejszość polska w Niemczech (Broszat, *ibidem*, s. 419).

<sup>48</sup> SN 3114/7132/148649, list Stresemanna do H. Ripplera, w „Tägliche Rundschau” z 2 IX 1925. List był odpowiedzią na artykuł z 31 IX o niebezpieczeństwie irredenty mniejszości w Niemczech. Podobna ocena: C. Fink, *op. cit.*, s. 379.

<sup>49</sup> H. Pieper, *op. cit.*, s. 76–82.

<sup>50</sup> K.D. Erdmann, *Die Zeit der Weltkriege*, Stuttgart 1959, s. 153.

<sup>51</sup> Np. PAAA, BRM 10, t. 6, s. 176 i n., telegram z 13 III 1927 dotyczący sporu szkolnego.

daremnie w 1925 r. wobec Ericka Colbana, poddając w wątpliwość konieczność wstąpienia Niemiec do Ligi, przeciw wzmiankowanym już zmianom w procedurze. Ostatecznie stwierdzono w notatce dla ministra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, a działo się to jeszcze przed konferencją lokameńską, że „Niemcy zostali prawie we wszystkich przypadkach wyeliminowani z załatwiania skarg mniejszościowych<sup>52</sup>. Colban za najważniejsze uważał zachowanie równowagi politycznej w Genewie. Podjęcie w tej sferze zbyt aktywnych działań przez Niemcy oznaczałoby prowadzenie polityki wbrew innym mocarstwom, do czego Stresemann nie był skłonny.

Jakiej dokonał oceny ukazuje najlepiej fakt, że sprawy związane z reformą procedury załatwiali wyłącznie urzędnicy AA. Materiały pochodzące od ministra dotyczyły sprawy autonomii kulturalnej. Był on zbyt wielkim realistą, by nie dostrzec, że system przyjęty w Genewie odzwierciedlał realny układ polityczny tych lat<sup>53</sup>. Planował nie więcej niż politykę powstrzymywania, taką też realizując przez pierwsze dwa lata<sup>54</sup>. Ze względu jednak na opinię publiczną w Niemczech musiał poruszyć problem, dla którego nie widział szans realizacji.

Głosząc hasło autonomii kulturalnej sprzeciwiał się Stresemann asymilacji mniejszości. Poświęcony temu zagadnieniu fragment wystąpienia polskiego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego w Towarzystwie Badania Zagadnień Międzynarodowych w 1925 r. wywołał gwałtowne ataki w prasie niemieckiej<sup>55</sup>. Teoria asymilacji znalazła w tym samym roku poparcie w Lidze u ministrów spraw zagranicznych: angielskiego — Austena Chamberlaina, czeskiego — Edwarda Benesa i belgijskiego — Paula Hymansa, którzy przyłączyli się do wystąpienia reprezentanta Brazylii Mello Franco, według którego traktaty mniejszościowe miały ułatwić asymilację. Teza ta, zwalczana przez delegację niemiecką, znajdowała akceptację — chociaż malejącą, także innych państw. Przeciw niej wystąpił Stresemann w 1927 r. polemizując ze skłaniającym się ku niej Briandem<sup>56</sup>.

Posiadane poparcie przedstawicieli mniejszości niemieckiej umacniało pozycję Stresemanna. W 1927 r. K. Ulitzka wyrażał mu podziękowanie za stanowisko

---

<sup>52</sup> PAAA, Ref. Völkerbund, Minderheiten allg., t. 3, s. 162–164, 25 V 1925. Ocena [w:] ibidem, s. 205 i n., *Aufzeichnung für den Herrn Reichsminister. Betreffend den Schutz der Minderheiten durch Deutschland nach Eintritt in den Völkerbund*, 12 IX 1925.

<sup>53</sup> O realiach tych: M. Broszat, *op. cit.*, s. 442; C. Fink, *op. cit.*, s. 376; S. Sierpowski, *Polityka mniejszościowa Niemiec w Lidze Narodów*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, Poznań 1984, s. 43–72.

<sup>54</sup> C. Fink, *op. cit.*, s. 381.

<sup>55</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Amb. RP Berlin, t. 2807, s. 40, raport z Berlina z 25 V 1929.

<sup>56</sup> PAAA, BRM, t. 18, s. 441 i n. Że teza o asymilacji od 1926 r. nie była uznawana w Genewie twierdzi K. Orzechowski, *Zagadnienie asymilacji mniejszości na tle polskiego szkolnictwa powszechnego na górnym Śląsku*, „Przegląd Zachodni” 1949, s. 403–406.

zajęte w sporze szkolnym: „W imieniu mniejszości niemieckiej proszę Pana o przyjęcie najgorętszych i najszczerzych podziękowań za Pana jasną i zdecydowaną postawę w tym tak dla nas nieskończenie ważnym sporze”<sup>57</sup>. Poparcie to miało większe znaczenie niż wystąpienia Stresemanna mówiące o sukcesie w Genewie. Podkreślał w nich autorytet organizacji genewskiej, zmuszający państwa do podporządkowania się jej decyzjom<sup>58</sup>, co nie tyle odpowiadało wydarzeniom w Genewie, ile wcześniejszym obietnicom. Czy mówił to szczerze? Istniały pewne podstawy, by przyjąć — choćby po załagodzeniu sporu polsko-litewskiego w 1927 r., że Liga może wywrzeć pewien nacisk na mniejsze państwa. Istniał tylko jeden warunek; musiało to być zgodne z interesami wielkich mocarstw. Jest to ograniczenie o tyle istotne, że zapowiedzi niemieckie w sprawie mniejszości irytowały od 1925 r. nie tylko Polskę i Czechosłowację, ale także Francję, Anglię i Włochy.

Istniały także inne ograniczenia polityki niemieckiej. Ukazał je Briand w mowie z 19 września 1928 r., będącej odpowiedzią na wygłoszone trzy dni wcześniej wystąpienie kanclerza Hermanna Müllera<sup>59</sup>. Niezależnie od tego, czy stanowiła szczery wyraz przekonań Brianda, czy też spodobać się miała francuskiej opinii publicznej, ukazywała istniejący nadal we Francji brak zaufania do wschodniego sąsiada. Nie tworzyło to korzystnej atmosfery dla inicjatyw delegacji niemieckiej w Genewie, na korzystny grunt trafiały natomiast skargi mniejszości polskiej w Republice Weimarskiej w 1928 r. Ich znaczenie uznał sam minister widząc w nich istotne ograniczenie możliwości działań w Lidze Narodów przeciw stronie polskiej<sup>60</sup>.

Nie udało się stronie niemieckiej zachować dyskrecji i umiarkowania w poruszaniu problematyki Górnego Śląska — w związku z rozbudzeniem nadziei mniejszości nastąpił gwałtowny wzrost skarg niemieckich z tego obszaru do Ligi Narodów<sup>61</sup>. Stresemann zgodził się wbrew tym nastrojom na kompromis w sporze szkolnym, ponieważ nie była to dla niego sprawa najważniejsza. By nie utrudniać porozumienia na Zachodzie zrezygnował z realizacji najistotniejszego punktu autonomii kulturalnej, z zasady określania przynależności narodowej przez jednostronną deklarację.

Po roku 1928 sytuacja wewnątrzpolityczna zmuszała do podjęcia przez dyplomację niemiecką inicjatyw mniejszościowych w Genewie. Po pierwsze, pojawiły

---

<sup>57</sup> PAAA, BRM 18, t. 13, s. 346, K. Ulitcka do Stresemanna 15 III 1925.

<sup>58</sup> BA, Reichskanzlei R43 1/560, s. 202 i n.

<sup>59</sup> Por. *Gustav Stresemann. Vermächtniß. Der Nachlaß in drei Bänden*, Berlin 1955, s. 370 i n.

<sup>60</sup> SN 3116/7149/151201–204, list Stresemanna do Hermanna z 28 IX 1928. Listy takie służyły także usprawiedliwieniu braku zmian w procedurze mniejszościowej Ligi Narodów.

<sup>61</sup> Jak podaje A. Thimme, *Gustav Stresemann. Eine politische Biographie zur Geschichte der Weimarer Republik*, Hannover/Frankfurt n.Menem 1957, s. 98, z 2 w 1922 r. do 80 w okresie 1925/26.

się oznaki braku zaufania do osiągnięć polityki niemieckiej, chociaż zaufaniem cieszył się nadal minister spraw zagranicznych. Jego nieobecność w Genewie w 1928 r. przyczyniła się do eskalacji sporu. Głosy krytyczne — „...w Lidze Narodów Francuz nigdy zasadniczo nie odrzucił sprawy poruszonej przez stronę czeską bądź polską”<sup>62</sup> — pojawiały się już wcześniej w samej delegacji niemieckiej w Genewie. Po drugie, w obliczu radykalizacji Deutsche Nationale Volkspartei i nadziei na rozłam w niej, koniecznością stawała się polityka dążenia do zdobycia wpływów w kołach politycznych związanych z potencjalnymi rozłamowcami w tej partii<sup>63</sup>.

W takiej sytuacji, patowej dla problemu mniejszościowego, doszło do sesji Ligi Narodów w Lugano. Była ona miejscem sporu między Stresemannem i Augustem Zaleskim. Po wystąpieniu polskiego ministra spraw zagranicznych Stresemann w ostrej formie zapowiedział poruszenie w marcu spraw procedury mniejszościowej. W podsumowaniu Briand akcentował, że Liga i Rada nie zrezygnują z ochrony mniejszości. Trudno to jednak ocenić jednoznacznie jako poparcie i sukces Stresemanna<sup>64</sup>. Było to poparcie dla polityki współpracy i porozumienia z Niemcami, którego nie powinny zakłócać podobne incydenty, ale nie dla niemieckich inicjatyw mniejszościowych. Ponadto dyplomacja polska zachowała się podobnie niezręcznie, jak litewska w 1927 r. („ein Gentleman-agreement ohne einen polonischen Gentleman” — mógł napisać Stresemann o Zaleskim, który obiecał dzień wcześniej nie zabierać głosu na forum Ligi) i wbrew nastrojom panującym w Lidze.

Spór powyższy ukazał drugoplanową rolę Ligi Narodów, w której obie strony nie dążyły do żadnego bezpośredniego celu. Zaleski wygłosił swą mowę w wyniku nacisku kół związanych z MSW i władzami śląskimi<sup>65</sup>, wspartych zapewne autorytetem Piłsudskiego. Trudno powiedzieć jaki cel temu przyświecał — przeciwdziałanie propagandzie niemieckiej, przygotowanie atmosfery do rozwiązania *Volksbundu*? Stanisław Sierpowski sugeruje uprzedzenie akcji niemieckiej<sup>66</sup>. Także ostra reakcja Stresemanna motywowana była sytuacją wewnątrzpolityczną. Ambasada polska w Berlinie posunęła się do stwierdzenia, że to on

---

<sup>62</sup> PAAA, BRM 18, t. 13, s. 30–32, Stresemann do dr Külza o artykule w „Berliner Tageblatt”, 23 X 1926.

<sup>63</sup> B. Schot, *op. cit.*, s. 312–314. Dostrzega aspekt wewnątrzpolityczny S. Sierpowski, nie zauważając go natomiast zarówno J. Byczkowski jak i H. Pieper.

<sup>64</sup> Dokładny opis w J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1926–1932*, Poznań 1964, s. 236 i n. Teza: ibidem, s. 237. Polemizuje z nią K. Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933–1940*, Kraków 1970, s. 69 i n. Porównaj do tego: PAAA, BRM 10, t. 9, s. 62 i n., telegram Stresemanna do Brna z 3 II 1929; ADAP X, s. 534 i n.; PAAA, BRM 1c, t. 11, s. 26 i n., mowa w Komisji Spraw Zagranicznych Reichstagu z 25 I 1929.

<sup>65</sup> C. Fink, *op. cit.*, s. 385. J. Krasuski, ibidem, s. 237–239 cytuje raporty posła niemieckiego w Warszawie. Stresemann wiedział o naciskach na Zaleskiego (PAAA, BRM 1c, t. 11, s. 27).

<sup>66</sup> S. Sierpowski, *op. cit.*, s. 57.

sprowokował starcie, by odciążyć swe położenie sukcesem<sup>67</sup>. Uwaga opinii publicznej w Niemczech odwrócona została od nieudanych rokowań o ewakuację Nadrenii i ciągnących się sporów o reparacje. Ceną płaconą za pochwały prasy<sup>68</sup> i mniejszości niemieckich<sup>69</sup> było zdenerwowanie nie tylko w Polsce, ale i we Francji<sup>70</sup>. Stresemann takich konfliktów wówczas nie pragnął, nie miał jednak wyboru.

Nie zdołał uniknąć wywołania zdenerwowania i zaniepokojenia nowymi elementami swej polityki. Że był świadomy tego niepokoju świadczy jego podkreślenie podczas wystąpienia w Genewie w 1929 r. niesprzeczności przynależności do mniejszości z lojalnością wobec państwa, którego jest się obywatelem<sup>71</sup>. Stanowiło to propagandowe ustępstwo wobec przewijającej się od pierwszych lat istnienia Ligi idei lojalności mniejszości narodowych<sup>72</sup>.

Nacisk na prowadzenie zdecydowanej polityki był nadal na tyle silny, że Stresemann zdecydował się poprzeć skazany z góry na klęskę projekt generalizacji ochrony mniejszości. Podobnie taktyczny charakter miała — dodajmy — także analogiczna inicjatywa polska. Nie sposób bowiem przyjąć, by dyplomaci polscy uwierzyli w szansę realizacji takiego projektu, nie przejętego ani z projektu Wilsona, ani w latach 1925/1925<sup>73</sup>. Żadne z mocarstw nie życzyło sobie poruszania problemu, a Zaleski liczył raczej na zakłopotanie, które wywoła wniosek. Tworzył on bowiem nerwową atmosferę wokół problematyki mniejszościowej i utrudniał dyskusję nad zmianami.

Czy Zaleski zamierzał przygotować w ten sposób atmosferę dla jednostronnego wypowiedzenia traktatów mniejszościowych? Dokładny plan takiej akcji opracowany został w polskim MSZ w 1931 r, i zyskał wówczas akceptację ministra i Piłsudskiego. W latach trzydziestych nastąpił jednak zasadniczy zwrot w polityce zagranicznej Polski. Inna była sytuacja międzynarodowa<sup>74</sup>, aczkolwiek i w 1928 r. projekt taki nie byłby niechętnie widziany na Wierzbowej. O zainteresowaniu Polski wypowiedzeniem traktatu mówił Zaleski podczas posiedzenia Rady Ministrów w sierpniu 1926 r.<sup>75</sup> Jednoznaczne rozstrzygnięcie

---

<sup>67</sup> AAN, Amb. RP Berlin, t. 2807, s. 28, ściśle tajne, Ładoś do MSZ, 12 XII; C. Flink, *op. cit.*, s. 385.

<sup>68</sup> Padały określenia: „die glänzende Abfuhr des polnischen Provokateurs machte ausserordentlichen Eindruck” (PAAA, BRM 18, t. 17, s. 76–79).

<sup>69</sup> SN 3150/7381/168764, telegram z G. Śląska z 18 XII.

<sup>70</sup> H. Pieper, *op. cit.*, s. 168 i n.

<sup>71</sup> *Vermächtniß...*, t. III, s. 418.

<sup>72</sup> B.Schot, *op. cit.*, s. 418.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>74</sup> W. Michowicz, *op. cit.*, s. 14–17.

<sup>75</sup> Cz. Madajczyk, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze” 1972/3, s. 145.



problemu, czy widział w końcu 1928 r. możliwość zrealizowania tego planu, nie wydaje się możliwe.

Szóstego marca wygłosił Stresemann w Lidze Narodów mowę, zawierającą wzmianki o rewizji traktatu wersalskiego. Przedstawiony został program zmiany procedury załatwiania skarg mniejszości. Nie wnikając w szczegóły tych wielokrotnie już omawianych inicjatyw<sup>76</sup> wypada tylko stwierdzić, że wystąpienie miało bardzo umiarkowany charakter. Ponieważ interesy Polski pokrywały się z interesami mocarstw inicjatywa napotkała zdecydowany opór. Decyzja o powołaniu komisji dla przygotowania sprawozdania dotyczącego przedstawionych propozycji oznaczała ich zniszczenie środkami biurokratyczno-formalnymi.

Pozycja Stresemanna w Genewie uległa osłabieniu, został zmuszony do zgłoszenia projektów wbrew partnerom z Locarno<sup>77</sup>. Nie zmieniają tego jego zastrzeżenia, że przed podjęciem inicjatywy zostaną poinformowani przedstawiciele innych państw<sup>78</sup>. Sytuacja nie uległa zmianie podczas sesji w Madrycie, gdzie pozycja Niemiec znowu pogorszyła się w wyniku błędu sekretarza stanu w AA Carla v. Schuberta, podczas nieobecności Stresemanna. Schubert zignorował propozycję odroczenia dyskusji do września, a strona polska zyskała dogodne oparcie w wydarzeniach w Opolu, gdzie pobito artystów polskich. Wydarzenia te spotkały się z natychmiastową reakcją rządu pruskiego<sup>79</sup> i z tego punktu widzenia trudno było czynić władzom niemieckim zarzuty. Rozbudzone zostały jednak w świecie obawy przed nastrojami panującymi w społeczeństwie niemieckim.

Stresemann zrezygnował z planów forsowania zmian proceduralnych. Obawiał się, że po inicjatywie rozbrojeniowej kolejne wystąpienie spowoduje posądzenie go o cele czysto propagandowe<sup>80</sup>. Nie bez znaczenia było także zawarcie polsko-niemieckiego układu likwidacyjnego. Stanowił on skuteczniejsze zabezpieczenie niemieckiego stanu posiadania niż pozbawione widoków na sukces spory w Genewie. Nie można określić tego układu jako wymuszonego na Niemczech warunku wstępnego podpisania planu Younga<sup>81</sup>. Układ wraz z handlowym stanowiły koherentną całość, a Stresemann dążył konsekwentnie do

---

<sup>76</sup> Por.: C. Fink, *op. cit.*, s. 388 oraz cytowane już prace H. Piepera, B. Schota i S. Sierpowskiego. Względności nabierają stwierdzenia: Stresemann chciał przyznania mniejszościom prawa strony w procesie (J. Sobczak, *op. cit.*, s. 152). Chciał, ale tylko taktycznie.

<sup>77</sup> C. Fmk, *op. cit.*, s. 390, podaje, że przed sesją marcową po raz pierwszy nie odbyło się spotkanie mocarstw lokameńskich.

<sup>78</sup> ADAP XI, s. 242.

<sup>79</sup> PAAA, BRM 1c, t. 12, *Sitzung des Völkerbundsrats in Madrid Sonnabend den 15 Juni 1929, 11 Uhr.*, wystąpienie Stresemanna. Zarzucał Zaleskiemu poruszenie tego tematu w Madrycie jako nietakt, *Vermächtniß III*, s. 425.

<sup>80</sup> PAAA, BRM 18, t. 18, s. 24, telegram Stresemanna do Genewy 18 V 1929.

<sup>81</sup> Teza taka C. Fink, *op. cit.*, s. 392. Przeciwnie twierdzi H. Riekhoff, *German-polish relations 1918–1933*, Baltimore 1971, s. 131–160.

ich sfinalizowania. Polska występująca w Lidze przeciw próbom zmiany procedury mniejszościowej, zgłaszała gotowość podjęcia rozmów w sprawie likwidacji, wiążąc to nie z polityką mniejszościową, ale z wykonaniem traktatu wersalskiego<sup>82</sup>. Rysowała się szansa porozumienia raczej przez układy bilateralne i nie zmieniały tego oficjalne oceny wyników inicjatyw, które — jak pisano — „można traktować jako stosunkowo pomyślne dla Niemiec”<sup>83</sup>.

Nie oznacza to, że dyplomacja niemiecka zrezygnowała z poruszania tematu likwidacji w Genewie. Podnoszenie tego tematu i nacisk międzynarodowej opinii na Polskę stanowiły zawsze atut nie do odrzucenia. Metoda ta miała charakter bardziej dywersyjny, mogła powstrzymać na pewien czas działania polskie. Trudno było natomiast liczyć przy jej użyciu na długotrwałe sukcesy. Wydaje się dlatego, iż miała doraźny, pomocniczy charakter wobec toczących się rokowań. Chroniła mniejszość wobec opóźniania się zawarcia układu likwidacyjnego i handlowego.

Niemiecka polityka mniejszościowa w Genewie znalazła się ostatecznie w ślepej uliczce: Prusy długo opierały się wprowadzeniu autonomii kulturalnej. Liga nie zmieniła procedury załatwiania skarg mniejszości, Polska przeciwstawiała się wszelkim próbom rewizji, podobnie jak Anglia i Francja. Nasze stwierdzenie możemy rozszerzyć, ponieważ w ślepej uliczce znalazła się nie tylko genewska, ale cała polityka mniejszościowa Stresemanna. Emocje — puszką Pandory pisze Carol Fink — społeczeństwa niemieckiego, którymi Stresemann umiejętnie grał przez długi czas, wymknęły się spod jego kontroli, same wymuszając na nim działania szkodzące jego polityce. Określenie to stanowi oczywiście wyjaśnienie uproszczone, bowiem emocje te były tylko objawem istnienia sił opozycyjnych wobec Stresemanna, w obliczu których mógł on prowadzić swoją politykę tylko obiecując dać więcej<sup>84</sup>.

Można tutaj tylko przypomnieć pytanie postawione już przed laty: Czy mimo mistrzostwa gry politycznej znajdowały się w Niemcy w 1929 r. bliżej realizacji ich celów rewizji? Czy było to raczej, jak pisał Martin Broszat, samooszukiwanie się<sup>85</sup>.

Mniejszość niemiecka była politykom niemieckim niezbędna w ich działalności na arenie międzynarodowej, w dążeniu do rewizji granic. Przy jej pomocy można było podtrzymywać dyskusję na ich temat. Stanowić miała ciągłe przy-

---

<sup>82</sup> PAAA, BRM 10, t. 9, telegram Stresemanna 14 VI 1929; A. Zaleski, *Przedmowy i deklaracje*, Warszawa 1929, s. 248.

<sup>83</sup> *Akten Reichskanzlei. Kabinett Müller*, t. 2, Boppard n. Renem, 1970, s. 248.

<sup>84</sup> Twierdzenie o utracie kontroli także u C. Fink, *op. cit.*, s. 375, 393. Nasuwa się pytanie, czy polityka Stresemanna możliwa była bez gry z mniejszością. O roli popularyzatora obiecującego sukcesy i zarazem dyplomaty pisze Ch. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, Chicago/Londyn 1976, s. 103–105, że było to zbyt wiele do połączenia.

<sup>85</sup> M. Broszat, *op. cit.*, s. 445.

pomnienie o błędności i niesprawiedliwości postanowień wersalskich — w okresie stabilizacji lat dwudziestych rzecz niezmiernie ważna. Umożliwiła znalezienie poparcia u polityków i opinii publicznej niektórych neutralnych i zamorskich państw, tak ważne w latach powojennych uzyskanie sojuszników.

Wśród części historyków silna jest koncepcja wyjaśniania polityki mniejszościowej Stresemanna całkowicie potrzebami polityki wewnętrznej. Jest to możliwe dzięki ograniczeniu w praktyce pojęcia do polityki w Lidze Narodów. Taki też tytuł nosić winien wielokrotnie już cytowany, bardzo dobry zresztą artykuł C. Fink. Pomijanie zarówno znaczenia mniejszości w poglądach Stresemanna, wyłączenie pojęcia *Volksgemeinschaft*, niedocenywanie pomocy finansowej (którą trzeba dostrzegać w połączeniu ze staraniami o układ handlowy z Polską) i niezauważanie pracy propagandowej prowadzonej m.in. przez kongresy mniejszości, powodują podkreślanie jednego, jakkolwiek dotąd błędnie zaniechanego w analizie elementu.

Nasuwa się pytanie czy autonomia kulturalna nie miała stanowić przeciwwagi dla pomocy finansowej, która okazała się mieć charakter bezzwrotnych pożyczek i przyczyniła się do wzmocnienia ekonomicznego, ale nie do konsolidacji i aktywizacji mniejszości. Nowa idea miała mniejszość właśnie zaktywizować, powstrzymać jej ucieczkę na zachód.

Dążenie do utrzymania mniejszości niemieckiej w wyznaczonej roli zmuszało do ekonomicznego i politycznego popierania jej. Oznaczało to poparcie dla sił najbardziej w niej wpływowych, a dokładna kontrola nie była możliwa ze względu na tajność działań. Siły te były znacznie radykalniejsze w swym rewizjonizmie niż wspierające je ministerstwo. Stresemann potrzebujący atutu mniejszości w swej grze politycznej wkalkulował zapewne ten fakt, widząc w nim więcej korzyści niż niebezpieczeństw. Nie określa to w niczym jego poglądów: gra prowadzona siłami konserwatywnymi nie świadczy o podobnym konserwatyzmie prowadzącego grę<sup>86</sup>. W swej polityce zagranicznej opierał się głównie na SPD i Centrum.

Używanie mniejszości dla celów rewizji powodowało następstwa sprzeczne z samą ideą ich ochrony. Stanowiło to immanentną cechę polityki Stresemanna i globalnie niemieckiej<sup>87</sup>. W obliczu niemieckiej akcji propagandowej na rzecz rewizji postanowień traktatu wersalskiego, strona polska musiała we własnym interesie zaostrzyć politykę wobec mniejszości, jako potencjalnego niebezpie-

---

<sup>86</sup> Taki błędny wniosek B. Schot, *op. cit.*, s. 128 i n.

<sup>87</sup> O rozdzieleniu tym pisze N. Krekeler, *op. cit.*, s. 84; H. Lippelt, „*Politische Sanierung*”. *Zur deutschen Politik gegenüber Polen 1925/26*, „*Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*” 1971/19, s. 328, H. Zieliński, *Mniejszości narodowe w Europie Środkowej a problem bezpieczeństwa europejskiego (1918–1939)*, „*Dzieje Najnowsze*” 1974/4, s. 15. Nie dostrzega sprzeczności H. Pieper, *op. cit.*, s. 66. J. Hiden we wzmiankowanym już artykule twierdzi, że Stresemann chciał dobrych stosunków mniejszości z nowymi krajami. Ma o tyle rację, że sytuacja w Polsce była ekstremalna.

czeństwa. Następstwa tego w połączeniu z istniejącymi nacjonalizmami były oczywiste. Polityka ta nie napotykała na opór mniejszości, liczących bardziej na przyłączenie do Niemiec, niż na ochronę prawną<sup>88</sup>.

Polityka mniejszościowa stanowiła integralną część polityki zagranicznej Republiki Weimarskiej. Dlatego też interesy mniejszości ustępować musiały wyższym racjom polityki niemieckiej. Taka konieczność zaistniała w stosunkach z Francją, gdy w AA dążono do uniknięcia wszelkich podejrzeń o popieranie Niemców w Alzacji—Lotaryngii i starano się, by nie umieszczono władz *Verein für das Deutschtum im Ausland* we Freiburgu, jako położonym zbyt blisko granicy francuskiej<sup>89</sup>. Podobna sytuacja panowała w Tyrolu południowym. Stresemann otrzymywał skargi dotyczące prowadzonej przez Włochy polityki odniemczania, unikał jednak zadrażniania stosunków z tym państwem. W 1926 r. wobec wzburzenia w Niemczech informacjami o prześladowaniach na tym obszarze, mówił w *Reichstagu* o przesadnych doniesieniach. Polityka Mussoliniego określana była w dużym stopniu obawami przed *Anschluss*em i brakiem gwarancji dla granicy z Austrią. Proponował on zaprzestanie italianizacji Tyrolu w zamian za takie gwarancje — Stresemann propozycję odrzucił, mówiąc o braku korzyści dla Niemiec wynikających ze zrzeczenia się tego obszaru<sup>90</sup>. Oznaczało to podporządkowanie ochrony mniejszości nadrzędnym celom polityki niemieckiej. W 1927 r. dążąc do normalizacji stosunków z Jugosławią AA odmówił poruszania podczas rokowań o układ handlowy spraw mniejszości niemieckiej<sup>91</sup>. Analogiczne podporządkowanie istniało także wobec Polski<sup>92</sup>. Znalazło to przejaw między innymi w zmianach organizacyjnych. Polityka Stresemanna wymagała działania nie nastawionego na rozgłos, w części potajemnego. Nie nadawał się do niego *Deutscher Ostmarkenverein* — krytyczny wobec Stresemanna, przeciwny wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. Stąd wynikła konieczność jego ograniczenia na rzecz innych organizacji, gotowych przyjąć metody zalecane przez AA<sup>93</sup>. Stresemann zachował także rezerwę wobec *Bund*

<sup>88</sup> Z autorów polskich dobrze dostrzega przedmiotowość i podmiotowość mniejszości P. Hauser, *Psychosocjologiczne uwarunkowania niemieckiej polityki mniejszościowej w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości...*, s. 277–282. Przeciw rozpatrywaniu problemu od strony okresu faszystowskiego protestuje J. Hiden, *op. cit.*, s. 273 i n.

<sup>89</sup> BA, Reichskanzlei R43 I/547, s. 180, AA do RK 21 II 1927.

<sup>90</sup> Skarga na prześladowania: SN 3177/7388/170159–166. O stosunku do Tyrolu pisze N. Preradowitsch, *Die Wilhelmstraße und der Anschluss Österreich 1918–1939*, Brno/Frankfurt n. Menem 1971, s. 220, 285.

<sup>91</sup> B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941*, Poznań 1987, s. 180.

<sup>92</sup> K. Jonca, *op. cit.*, s. 71 i n.; K.H. Grundmann, *op. cit.*, s. 361.

<sup>93</sup> *Die Hakaatisten*, Berlin 1966, s. 354–358. Złe stosunki z tą organizacją dostrzeżone zostały także przez dyplomatów polskich (AAN, Amb. RP Berlin, t. 788, s. 37–41). Normalizacja nastąpiła w okresie Locarno, rola związku była zbyt duża (J. Krasuski, *Stosunki 1919–1925...*, s. 454 i n.).

*der Auslanddeutschen*, wyrażając w jednym ze swych listów brak zainteresowania, do jakiej organizacji za granicą Niemcy należą. Ponieważ — jak wiadomo — nie było mu to obojętne, krył w ten sposób swą niechęć do zadeklarowania poparcia dla związku, mimo wybrania do honorowego prezydium<sup>94</sup>. Dobitnie akcentowało to stanowisko pismo AA do Kancelarii Rzeszy, w którym poddawano w wątpliwość, czy związek uznawany jest przez większość Niemców za granicą za swoje przedstawicielstwo i odradzano przyjęcie przez prezydenta Paula v. Hindenburga funkcji przewodniczącego obrad związku<sup>95</sup>. Główną rolę w polityce AA pełnił *Verein für Deutschtum im Ausland*<sup>96</sup>.

Jakkolwiek nie udało się połączyć organizacyjnie wszystkich organizacji mniejszościowych, AA sprawował nad nimi poprzez *Deutsche Stiftung* zasadniczo kontrolę. W warunkach tajności części działań nie była oczywiście możliwa pełna kontrola i mężowie zaufania cieszyli się znaczną swobodą działań, ale nie zmienia to oceny ostatecznej<sup>97</sup>.

---

<sup>94</sup> BA, Reichskanzlei R43 1/545, list BdA do Stresemanna, 31 V 1923.

<sup>95</sup> Ibidem, 1/546, s. 256, Stresemann do Kanclerza Rzeszy 11 III 1925; ibidem, AA do sekretarza stanu w Kancelarii Rzeszy, sierpień 1925.

<sup>96</sup> M. Cygański, *Organizacje dla Niemców za granicą w Rzeszy w latach 1918–1932 i ich oddziaływanie w duchu ideologii narodowo-niemieckiej na środowisko mniejszości niemieckiej w Europie, Azji i Australii*, [w:] *Rola mniejszości...*, s. 472.

<sup>97</sup> K. Jonca, *op. cit.*, s. 44. Podobnie wysoka ocena DS K. Megerle, *Deutsche Außenpolitik 1925. Ansatz zu aktivem Revisionismus*, Brno/Frankfurt n. Menem 1974, s. 161. Jej anachroniczność wskazuje M. Broszat, *op. cit.*, s. 427 i n.